

P r o t o k ó ł .

Kraków, dnia 22 czerwca 1945 r. Sędzia Okręgowy Śledczy w Krakowie Jan Sehn, członek Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na wniosek, w obecności i przy współudziale członka tejże Komisji, Prokuratora Edwarda Pęchalskiego, przesłuchał w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego, znanego w sprawie /protokół przesłuchania z dnia 24 kwietnia 1945 r./ świadka dra. Otto Wolkena, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Nr. 128828, który zeznał co następuje: -----

W uzupełnieniu moich dotychczasowych zeznań, oraz w związku z okazaniem mi obecnie Sonderbefehlem Nr. 17/43, z dnia 30 lipca 1943 r. wyjaśniam co następuje: z końcem lipca 1943 r. przeniesiony zostałem do obozu w Brzezince i umieszczony w obozie B II d. Akcja ogólnego odwszenia tego odcinka obozu, o której mowa we wspomnianym rozkazie, odbyła się dopiero w dniu 14 sierpnia 1943 r. Termin przeprowadzenia jej przesunięto z powodu niekorzystnej pogody. Przy wszystkich tego rodzaju akcjach jak odwszenie zarządzone rozkazem nr. 17/43, chodziło władzom obozowym nie o ochronę życia i zdrowia więźniów, lecz o wykluczenie możliwości zarażenia się przez SS-mannów, którzy z racji pełnionej przez nich służby, stykać się musieli z więźniami. Zdarzało się bowiem, iż SS-manni ci rozlekali wszy, których nabawili się w blokach więźniów. Wynika to również z okazanego mi Sonderbefehlu nr. 15/43, z daty 7 lipiec 1943 r. Z początkiem roku 1943, nawet lekarz Mengele, zapadł na tyfus plamisty. Stosownie do tego założenia i przy przeprowadzaniu akcji odwszenia, nie troszczono się również o zdrowie więźniów, aczkolwiek z treści rozkazu nr. 17/43 wynika, iż dla ochrony zdrowia SS-mannów, biorących udział w tej akcji, zarządzono jak najdalej idące środki ostrożności. Nowa, przez dra. Wirthsa zastosowana metoda odwszania, polegała na gazowaniu bloków cy-

klonem i dezynfekowaniu ubrań więźniów w roztworze wodnym cyanowodoru. Gazowanie bloków odbywało się w następujący sposób: całą załogę bloku dzielono na 3 grupy. Pierwsza wynosiła ubrania więźniów i wrzucała je do kadzi z zawartością wodnego roztworu cyanowodoru. Druga, czyściła bloki i rozwieszała koce na stoiskach pryczy. Trzecia grupa, stała na placu apelowym między blokami. Po ukończeniu pracy przez dwie pierwsze grupy, pracujący w tych grupach więźniowie, ustawiali się również na placu apelowym. Wówczas nadchodziło specjalne komando, zajmujące się odwszaniem i dezynfekcją, na czele którego stał SS-mann Oberscharführer Claire. Przyjeżdżał on na miejsce autem sanitarnym, zaopatrzonym znakami czerwonego krzyża. W przyczepce tego auta przywoził on puszki cyklonu. Więżniowie z komanda Claire'a zanosili te puszki do bloku, ustawiali je na piecach i przy pomocy specjalnego noża i młotka, otwierali. Zawartość puszeki wysypywano na papier. Klucz do otwierania puszek miał kształt piły o dużych i ostrych zębach, zwiniętej w koło. Jeszcze przed rozsypaniem zawartości puszeki cyklonu, zatykano szpary w ścianach bloku szmatami, a u podstawy obsypywano ściany z zewnętrznej strony bloku, ziemią. Po wysypaniu cyklonu, zamykano drzwi, uszczelniano je w sposób poprzednio opisany i zasypywano od dołu ziemią. W jednym bloku wysypywano 4 - 5 puszek cyklonu. Były to puszki duże, z napisem "mit Warnstoff". Więżniowie z komanda Claire'a pracowali w maskach. Sam Claire nie zbliżał się do bloku gazowanego, przebywał w znacznej od niego odległości. Gazowanie bloku trwało 5 godzin. Więżniowie, których blok gazowano, musieli w tym czasie przebyć procedurę kąpieli, którą opisałem w ustępie 3-cim, załącznika 1, do protokołu mego przesłuchania z dnia 24.4.1945 r. Po powrocie z kąpieli czekaliśmy na placu apelowym na otwarcie bloku. Więżniowie z komanda Claire'a otwierali drzwi bloku na przestrzach, uchylali górne okienka, zbierali łopatami krzemionkę pocyklonową, wsypywali ją do puszek i dopiero po wykonaniu tych czynności mogliśmy wejść na blok. Ubrania nasze wisiały na drutach, rozciągniętych między blokami i ociekały z wody. Stąd zabieraliśmy je i mokre wkładali na siebie. Niektórzy więźniowie

suszyli ubrania na rozgrzanych piecach, na skutek czego było bardzo wiele wypadków śmiertelnego zatrucia parami cyanowodorowymi. Zaznaczam, iż cały odcinek obozowy, obejmujący jak wiadomo 32 bloki, gazowano w ciągu 1 i 1/2 dnia. Gazowaną w danym czasie część odcinka obozowego oddzielano od części jeszcze nie wygazowanej, zasiekami z drutu kolczastego /spanischereiter/. Więźniowie należący do części gazowanej spędzali cały czas na terenie wokół bloków gazowanych, a więc na terenie, na którym groziło im zatrucie cyklohem, wydobywającym się z baraków gazowanych, których przecież zupełnie uszczelnić prymitywnymi środkami, jakich do tego celu używano, nie dało się. Nic więc dziwnego, że prawie wszyscy więźniowie cierpieli na ból głowy, było im niedobrze, niektórzy wymiotowali, wielu mdlało. Przypuszczam, że dolegliwości te nie zostały wywołane tylko przemęczeniem samym, przy procedurze odwszania, golenia i kąpieli i przyczyny szukać należy w zatruciu cyklohem. Zaznaczam, iż akcja odwszania opisana w rozkazie nr. 17/43, była próbą metody odwszania nakazanej przez Wirthsa. SS-manni i sam Wirths obawiali się niebezpieczeństw związanych z jej przeprowadzeniem i dlatego też wyprubowali ją po raz pierwszy na blokach więziennych. W wyniku tej próby okazało się, że można ją stosować bez wywoływania niebezpieczeństwa dla obsługi SS-mańskiej, wobec czego metodę Wirthsa stosowano później także przy odwszaniu pomieszczeń SS-mannów. /Sonderbefehle nr. 15/43 z dnia 7.7.1943 r. i nr. 17/43 z dnia 30.7.1943 r. załączono w odpisach do niniejszego protokołu jako załączniki nr. 1 i nr. 2./.

W przeciwieństwie do stammlagru oświęcimskiego, nie mieliśmy w Brzezince pcheł ani pluskiew. Bloki były bowiem, na skutek istniejących w Brzezince warunków terenowych za mokre i wilgotne. Warunki takie nie sprzyjają rozwojowi tych pasożytów. Bardzo dokuczliwą plagą były natomiast w Brzezince szczury, których w obozie były setki, tysiące. Co pewien czas urządzano dni walki ze szczurami /rattenkampftag/. W dniach takich rozkładano po blokach pastę mięsną, zaprawioną trucizną na szczury, a na blokach

wywieszano kartki oznajmiające, iż odbywa się akcja trucia szczurów i więźniom zabronione jest pod karą jeść pastę rozłożoną po obozie w związku z tą akcją. Z walki tej szczury wychodziły jednak obronną ręką i do końca istnienia obozu plagi tej nie zwalczono. Rozmnażanie się masowe szczurów przypisać należy warunkom terenowym w Brzezince, oraz kanalizacji i innym urządzeniom higienicznym, które szczegółowo w przedłożonym obecnie przeze mnie piśmie, na podstawie własnych spostrzeżeń i przeżytych opisakem. Proszę o załączenie tego pisma do protokołu i traktowanie go jako jego istotną część. /Świadek przedkłada maszynopis, obejmujący 6 kart zapisanych jednostronnie, ponumerowanych liczbami od 1 - 6, zaczynających się ustępem 6 "Wasserversorgung" a zakończony ustępem 9 "Blutspende". Maszynopis ten załączono do protokołu jako załącznik Nr. 3! /Prócz już wymienionych spraw omówiłem w tym wypracowaniu stosunki panujące w ambulansie odcinka obozowego B II d i akcję pobierania od więźniów krwi dla celów wojskowych. Wprawdzie była to akcja nazwana "dobrowolną i ochotniczą" /freiwillige blutspende / ale żaden z więźniów upatrzonych na krwiodawcę nie śmiał się pobraniu krwi sprzeciwić. Za pobraną krew przyrzekano krwiodawcom dodatek chleba i kiełbasy. Dodatki te do nas nigdy nie dotarły. -----

Przed Komisją ogólną zeznałem wyczerpująco, iż z końcem 1943 r. ja wraz z grupą 800 więźniów skierowany zostałem do gazu, i że uratowałem się jedynie dlatego, ponieważ grupę naszą zawrócono z drogi i umieszczono w obozie B II d w Brzezince, gdyż komory gazowe krematoriów były pełne trupów. Później dowiedziałem się, iż w dniach poprzednich gazowano i palono żydów przybyłych do Oświęcimia transportami z Francji. W obozie mówiono, iż zagazowano wówczas i spalono 50 tysięcy żydów francuskich. Była to akcja, o której mowa w ustępie 3-cim Standortbefehle Nr. 31/43 z dnia 6.8.1943 r". Jak z rozkazu tego wynika, wszyscy SS-manni otrzymali urlop za pracę, wykonaną w związku z przeprowadzeniem tej akcji. /Wyciąg z rozkazu Nr. 31/43 załączono do protokołu jako załącznik Nr. 4/!

W związku z pytaniem, czy posiadam jakieś wiadomości o obozie w Trzebini i stosunkach tam panujących, wyjaśniam co następuje : w pierwszych dniach miesiąca listopada 1943 r. przybył do Brzezinki transport żydów z obozu w Trzebini. Z transportu tego skierowano do obozu kwarantanny i umieszczono na blokach 8 i 9 - ym najpierw 952 więźniów, a w kilka godzin później wieczorem dalszych 9 więźniów. Od przybyłych do obozu dowiedziałem się, iż przybyli oni transportem liczącym 3898 więźniów. Z grupy tej już przy załadunku do wagonów w Trzebini wydzielono 57 więźniów i tych umieszczono w osobnym wagonie. Z tych 57 przybyło do obozu tylko 9-ciu. Z reszty transportu tylko 952 więźniów! Resztę t.zn.2937 więźniów skierowano wprost z rampy kolejowej w Brzezince do gazu. Z pośród przybyłych do obozu pamiętam : dra. Jakuba Wagschala z Tarnopola, który był lekarzem więziennym obozu w Trzebini, kapelmistrza Spitz'a z Wiednia, fabrykanta krawatów z Wiednia Ericha Breuera, Rosjanina profesora muzyki Piotra Dunowa, skrzypka z Sosnowca Speisera i malarza holenderskiego Van der Walde'go. Wagschal został później powieszony za próbę ucieczki. Spitz i Van der Walde poszli w transport. Breuer żył jeszcze we wrześniu 1944 w obozie B II d. Dunowa posłano do gazu w kwietniu 1944 r. Co się stało ze Speiserem, nie wiem. Opowiadali mi o-ni, iż w Trzebini pracowali przy rozbudowie kolejowego dworca przetokowego. O istnieniu drugiego obozu w Trzebini w szczególności o obozie, który miał być urządzony na terenie rafinerii w Trzebini, nic mi nie wiadomo. Nie spotkałem nikogo, kto mógł mi na ten temat jakichkolwiek informacji udzielić. Zaznaczam jeszcze, iż więźniowie przybyli do obozu w Brzezince z Trzebini, pracowali również przy robotach kolejowych w Oświęcimiu. Większość ich padła ofiarą selekcji w styczniu 1944 r. i została zagazowana. Byli to sami żydzi wszelkich narodowości. Ponieważ przybyli z obozu polskiego zarejestrowano ich jako żydów polskich. -----

Nie wiem dokładnie, kiedy zaczęto więźniom tatuować numery. O ile się nie mylę, miało to miejsce z końcem roku 1941. Wytatuowano wówczas numery wszystkim więźniom, przebywającym w obozie oświęcimskim, nie wyłączając więźniów reichsdeutschów. Oftringer, Hemerle i Borhert, którzy w tym czasie przebywali w obozie, byli również tatuowani. Później zaniechano tatuowania reichsdeutschów. Nie tatuowano również więźniów przybyłych transportami ewakuacyjnymi z Warszawy, w miesiącach sierpniu i wrześniu 1944. Jedni i drudzy otrzymywali jednak numery, pod którymi rejestrowani byli w stanie więźniów. Podkreślam to dlatego, że w odróżnieniu od tej praktyki, Żydów węgierskich, Żydów z polikwidowanych w czasie cofania się Niemców Ghett, oraz Żydów przybyłych ostatnimi transportami z Teresienstadtu, ani nie tatuowano, ani też nie oznaczano numerami. Żydzi z tych transportów, którzy nie zostali wprost z rampy skierowani do gazu, zestawiano w transporty, które wysyłano z listami imiennymi do innych obozów. Chodziło o to, aby przez numerację tych więźniów nie powiększać stanu liczebnego obozu. Masowymi transportami w czasie od 16 maja do połowy sierpnia 1944 r. przybyło do Brzezinki około 700 tysięcy Żydów węgierskich. Z liczby tej skierowano wprost z rampy kolejowej do gazu 600 tysięcy, a około 100 tysięcy umieszczono na krótki czas w obozie. Mężczyzn ulokowano w obozie cygańskim B II e, a kobiety w obozie B II c i w Meksyku. Tam żyli oni od paru tygodni do 2 miesięcy, nie tatuowani, nie numerowani i nie prowadzeni w stanie więźniów obozu. W stanie więźniów wykazywano tylko więźniów numerowanych, a nie numerowanych Żydów i Żydówki węgierskie, prowadzono w wykazach jako "depot". Z obozu cygańskiego wybierano Żydów węgierskich, zestawiano z nich większe grupy, stosownie do otrzymanego z poza obozu oświęcimskiego zapotrzebowania na siły robocze i więźniów tych przepędzano do obozu kwarantanny B II a, gdzie umieszczano ich na jednym bloku

bez względu na liczbę więźniów. Zdarzało się, że na jednym bloku umieszczano tu 1000 a nawet więcej więźniów. W tych warunkach czekali oni na zestawienie wagonów dla transportu, tydzień lub więcej. Kobiety węgierskie z B II c lub z Meksyka, mające być wysłane transportem, umieszczano na czas przygotowania wagonów na jednym z bloków B II b, albo obozu kobiecego. Z tych 100 tysięcy węgierskich mężczyzn i kobiet, wysłano większość w transporty, bardzo dużo zginęło w obozie na skutek chorób, część padła ofiarą selekcji i poszła również do gazu, tak że po zakończeniu akcji węgierskiej, pozostało w Brzezince tylko około 600 mężczyzn i kobiet węgierskich, które pod koniec roku 1944, wraz z pozostałymi przy życiu resztkami żydów z Ghett polikwidowanych, ponumerowane zostały i wytatuowane. Mężczyzn umieszczono w serii B numery od 17 tysięcy w zwyż, a kobiety w serii A numery 25 tysięcy w zwyż. Wyjątek zrobiono w lipcu dla 500 żydów węgierskich, których wybrano z transportu dla jakiegoś obozu pobocznego, zdaje się jakiejś kopalni węgla i których otuowano w serii A. Jest to grupa, która figuruje w liście Zugangu pod datą . 3.7.1944. Odprawa transportów żydów węgierskich opisana jest dokładnie w okazanym mi piśmie izby odzieżowej Brzezinki z daty 14.7.1944 r. /odpis tego pisma załączono do protokołu jako załącznik Nr.5./ Jednocześnie z transportami węgierskimi nadchodziły do Brzezinki transporty żydów z różnych polikwidowanych ghett. Transportami tymi przybyło do Brzezinki około 350 tysięcy żydów, różnego wieku i płci. Z liczby tej skierowano do gazu wprost z rampy około 300 tysięcy. Resztę potraktowano tak samo, jak żydów węgierskich, a więc mężczyzn umieszczono w obozie cygańskim, kobiety w obozie B II c lub w Meksyku. Los ich był taki sam, jak opisany już poprzednio los żydów węgierskich, nie posłanych wprost z rampy do gazu. Również i ci żydzi z polikwidowanych ghett nie byli ani tatuowani ani numerowani. Ostatecznie pozostało ich w obozie około 500 i ci

wraz z niedobitkami żydów węgierskich zostali w końcu roku 1944 otatuowani, w wymienionej poprzednio serii. Bieżąca seria numerów, którymi tatuowano mężczyzn, obejmowała numery 1 - 201 tysięcy. Rosyjskich jeńców wojennych, otatuowano na lewej piersi numerami 1 - 16 tysięcy. Cyganów otatuowano serią Z 1 - 16 tysięcy. W lecie 1944 r. wprowadzono dla żydów mężczyzn nową serię A 1 - 20 tysięcy i B 1 - 18 tysięcy. Obie serie obejmowały tę samą kategorię żydów, tzn. więźniów przeznaczonych do transportów /transportshäftlinge/, nie obejmowały te serie schutzshäftlingów żydów, których również i w tym czasie, kiedy zaprowadzono serię A i B, tatuowano numerami serii bieżącej 1 - 201 tysięcy. Po wyczerpaniu wszystkich numerów z 20 tysięcy serii A rozpoczęto nową serię z dodatkiem B. W tym samym czasie zaprowadzono dla kobiet żydowskich, z wyjątkiem kobiet schutzshäftlingów, kobiecą serię A 1 - 26 tysięcy. Bieżąca seria kobieca obejmowała numery 1 - 98 tysięcy. Kobiety cygańskie tatuowane były w serii Z 1 - 12 tysięcy. W Oświęcimiu /stammlager/ była jeszcze ponadto seria specjalna dla więźniów wychowawczych /Erziehungshäftlinge/, która obejmowała numery 1 - 8 tysięcy. Łącznie obejmowały wszystkie wymienione przeze mnie serie 415 tysięcy więźniów numerowanych i tatuowanych. Jak już poprzednio w moich zeznaniach wyjaśniłem, serie te obejmowały tylko około 20% wszystkich więźniów, którzy przetransportowani zostali do Oświęcimia. Wybrani więc oni zostali z pośród 2,075.000 więźniów. Reszta z tej liczby a więc pozostała 4/5, tj. 1,660.000 została po przybyciu do Oświęcimia bez numerowania zniszczona. Jeżeli dodamy do tego 600 tysięcy zagazowanych żydów węgierskich, 300 tysięcy zagazowanych żydów z polikwidowanych gheft i około 500 tysięcy więźniów, którzy nadchodzili mniejszymi transportami, najczęściej przywożeni byli autami i szli wszyscy do gazu bez jakiegokolwiek ewidencji, to otrzymamy cyfrę: 3,060.000. Z umieszczonych w obozie, a więc z tych tatuowanych 415 tysięcy, zamordowano w obozie około 350 tysięcy, tak że w sumie liczba osób zamordowanych w oświęcimskich obozach wynosi około 3 i 1/2 miliona. Cyfra ta nie

obejmuje tych wszystkich więźniów, którzy zamordowani zostali przed wprowadzeniem tatuażu. -----

Komisja rosyjska oparła się w swych obliczeniach, na pojemności krematoriów i opierając się na tej podstawie doszła do wyższej cyfry ofiar oświęcimskich. Nie uwzględniono przy tym jednak, iż krematoria nie były bez przerwy w ruchu i stąd wynika moim zdaniem nadwyżka. Jeżeli bowiem uwzględni się, że krematoria dość często nie były czynne nawet po kilka dni, to i obliczenie, oparte na tej podstawie, doprowadzi do około 3 i 1/2 miliona. Osobiście jestem przekonany, że suma ofiar obozów oświęcimskich cyfry tej nie przekracza. Tego samego zdania jest również znany Komisji dr. Wohlmann. -----

Po ucieczce Niemców z obozu w styczniu 1945 r. znaleźliśmy w głównej schreibstube stammlagru w Oświęcimiu, zestawienie stanu więźniów wszystkich obozów oświęcimskich. Zestawienie to obejmowało następujące pozycje, na dzień 17 stycznia 1945 r. a więc w przeddzień ostatecznej likwidacji i ewakuacji obozu przez Niemców : -----

Babice	159
Budy	313
Brzezinka - oddział gospodarczy	204
Stammlager	10030
Flawy	138
MURK. Brzezinka	<u>4473</u>
	15317
Monowice	10224
Goleszów	1008
Jawischowitz	1988
Kintrachtshütte	1297
Neudachs Jaworzno	3664
Blechhammer	3959
Fürstengrube	1283
Hoffnungshütte	853

Güntergrube	586
Brün	36
Gliwice I	1336
" II	740
" III	609
" IV	444
Laurahütte	937
Sosnowiec	863
Bobrek	213
Trzebirza	641
Nachhammer	486
Czechowice	561
Scharlottengrube	833
Hindenburg	70
Bismakshütte I	192
" II	<u>202</u>
	33025
Rosyjscy jeńcy wojenni	96
Obóz kobiecy I	6199
Obóz męski I	10033
Szpital / K.B./	<u>1353</u>
	17681
Razem	66023

Los żydów, którzy otrzymali numery, zostali otatuowani i przyjęci do obozu, był moim zdaniem nawet smutniejszy, aniżeli los tych, którzy wprost z rampy poszli do Gazu. Ci nie męczyli się przynajmniej, podczas gdy więźniowie umieszczeni w obozie skazani byli na powolne konanie, wśród najokrutniejszych tortur, prześladowań i plag. Na skutek traktowania przez władze obozowe już stosunkowo po bardzo krótkim czasie, większość tych więźniów ginęła. Ci, którzy nie zostali zabici, padali ofiarą epidemii, lub ginęli z wyczerpania. Że nie chodzi tu tylko

o proste twierdzenie z mej strony, wynika z losu transportów żydów sko-
wackich, holenderskich i polskich oraz francuskich, które przybyły do
oboju oświęcimskiego w czasie od 17 kwietnia do 17 lipca 1942. Trans-
portem piątym z dnia 29 kwietnia 1942 r. przybył dr. Jakub Wohlman,
który w liście Zugangów z tego dnia figuruje pod numerem 326. W zezna-
niach swych przed Główną Komisją opisał on dokładnie, jak traktowano
ludzi przybyłych tymi transportami. Wynik tego traktowania widoczny
jest ze sporządzonych przeze mnie statystyk, które obecnie przedkładam.
Przedkładam również objaśnienie do tych statystyk./Przedłożone dokumen-
ty załączono do protokołu jako załącznik Nr.6./Tabele statystyczne spo-
rządziłem i opracowałem na podstawie list, Zugangów znajdujących się
w teczce oznaczonej napisem: "Zugang Listen Juden - nicht fotografiert".
W listach tych po dzień 15 sierpnia 1942 wpisano także obok każdego
więźnia datę jego śmierci. Wszystkimi transportami, których listy znaj-
dują się w tej teczce, przybyło do Oświęcimia łącznie 9'683 żydów. Z liczb
tej wyginęło po dzień 15 sierpnia 1942 6.973 więźniów. Że chodziło
tu o gwałtowne uśmiercanie ludzi z góry uplanowane i systematycznie prze-
prowadzane wynika choćby z tego, że w dniu 17 lipca 1942 tzn. w dniu,
w którym był Himmler w obozie oświęcimskim, niema ani jednego przypadku
śmierci. W dniu tym komanda nie wyruszyły na miejsce pracy, Himmler
wizytował obóz, SS-manni zajęci byli jego osobą i nie zabijali. Już
w następnym dniu zginęło 80-ciu a w dniu 19 lipca 1942 146 więźniów .
Pierwsze z przedłożonych zestawień statystycznych obejmuje liczbę ofiar
w poszczególnych dniach kalendarzowych, w czasie od 19 kwietnia do 15
sierpnia 1942. Z zestawienia tego wynika, że z ogólnej liczby przybyłych
9683, przeżyło dzień 15 sierpnia 1942 tylko 2710 więźniów. Z pierwszego
transportu do tego czasu 91%, z drugiego 98%, z trzeciego 92,5%, z czwar-
tego 94,8%, z piątego 95.03%, z szóstego 94,7%, z siódmego 78.3%, z ósme-
go 88,9%, z dziewiątego 80%, z dziesiątego 44,3%, z jedynastego 30%,
z dwunastego 48%, z trzynastego 70%, z czternastego 65%, a z piętnaste-
go 30%. Druga statystyka obejmuje te same transporty i ten sam czas ,

tn. od 17 kwietnia do 15 sierpnia 1942. Tu zestawilem więźniów przyby-
łych tymi transportami według czasu ich pobytu w obozie. Wynika z tego
zestawienia, że w pierwszym tygodniu zginęło z pośród przybyłych trans-
portami do obozu 3.06%, w drugim 5.32%, w trzecim 6.2%, w czwartym
11.32%, w piątym 11.04%, w szóstym 10.75%, w siódmym 10.45%, w ósmym 7%,
w dziewiątym 8.07%, w dziesiątym 6.1%, w jedynastym 4.75%, w dwunastym
3.3%, w trzynastym 1.93%, w czternastym 1.3%, w piętnastym 2%, w szes-
nastym 1.49% a w siedemnastym 1.63%. W wyniku tego zabijania w tygod-
niach zginęło z ogólnej liczby przybyłych do obozu po 17 tygodniach,
95.65%. Ciężkie warunki życia obozowego, w szczególności złe warunki
higieniczne oraz spędzanie do obozu ludzi bez względu na ich stan zdro-
wotny, były przyczyną, iż z pośród więźniów zawsze około 30% było cho-
rych i wymagało opieki lekarskiej. Cyfrą tą wynika również z posiada-
nych przez Komisję wykresów statystycznych za czas od czerwca 1942 do
sierpnia 1943. Początkowo "zakatwiano" chorych przez szprycowanie
fenolem. Później jednak urządzono coś w rodzaju szpitala, który był prze-
znaczony nie tylko dla leczenia chorych, ale także przeprowadzania
w nim eksperymentów wszelkiego rodzaju. Że w szpitalach obozowych Oświę-
cimia eksperymentowano na ludziach, wynika choćby ze sprawozdania d-
ziału chirurgicznego obozu Oświęcim I z daty 16.XII.1943 r. W sprawo-
zdaniu tym wymienione są Hodenamputationen, Genitalienamputationen,
Eierstockentfernungen i Entfernung des Eileiters. Wprawdzie nie wszyst-
kie operacje genitaliów służyły celom eksperymentalnym, gdyż niektóre
z tych zabiegów musiały być ze względów chirurgicznych po maltretowa-
niu więźniów przez SS-mannów przeprowadzone, jednak liczba takich wy-
padków była znacznie mniejsza, aniżeli liczby podane w sprawozdaniu,
tak że w liczbach tych kryją się przypadki, których wymienione powy-
żej zabiegi, jedynie dla celów eksperymentalnych przeprowadzono. Każdy
szpital składał dzienny raport sanitarny, raport tygodniowy, miesięcz-
ny, kwartalny, półroczny i roczny. Z raportów tych sporządzano nastę-
pnie raport ogólny, na specjalnych formularzach, który wysyłano do

głównego urzędu sanitarnego w Oranienburgu. W formularzach tych, przewidziane były osobne rubryki na zabiegi sterylizacyjne./Odpis sprawozdania z 16.XII.1943 r.załączono do protokołu jako załącznik Nr.7./

W obozie Oświęcim I, zajęte były na szpital, który w oficjalnej korespondencji niemieckiej nazywał się "Krankenbau", bloki Nr.9,19,20, 21 i 28. Na bloku 9-tym mieścił się oddział chorych wewnętrznych i stacja rekonwalescentów. Blok 19 przeznaczony był na choroby wewnętrzne, blok 20 na choroby infekcyjne, blok 21 obejmował chirurgię i stację denty-
styczną, a blok 28 ambulans, stację rentgenowską, laboratorium, aptekę, choroby uszu i gardła, stację chorób oczu, a na pierwszym piętrze oddział mieszany dla interny i chirurgii. W roku 1944 w szpitalu tym urządzono również oddziały dla kobiet. W Brzezince znajdował się na odcinku B I a, Krankenbau dla obozu żeńskiego, który obejmował bloki : 5, /stacja rentgenologiczna i dentystyczna/, 6 /otwarta gruźlica/, 7 /ambulatorium i oddział oczny dla aryjczyków/, 8 /choroby zakaźne /, 9 /gruźlica /, 10 /dzieci i reichsdeutsche /, 20 /dzieci i matki /, 21 /durchfall /, 22 /blok selekcyjny dla żydów/, 24 /gruźlica /, 32 /ambulatorium żydowskie / i 33 /chirurgia /. W listopadzie 1944 r.prze-
niesiono żeński krankenbau z F.K.L. na odcinek B II E, gdzie zajęto bloki: 16/interna dla aryjczyków/, 18/durchfall/, 20/chirurgia/, 22 /interna dla żydów/, 24/interna dla reichsdeutschów/, dzieci i star-
szyzny obozowej, 28/ambulans i oddział ginekologiczny/, 30/gruźlica/, 32/zakaźny/.

Odcinek B II b posiadał własny krankenbau, który mieścił się w blokach 28/kobiety/, 30/mężczyźni/ i 32/ambulans, stacja dentystyczna, mała chi-
rurgia i schonung/. Odcinek B II c nie miał własnego krankenbau.Znaj-
dował się tam tylko ambulans, z którego przesyłano, chorych do szpita-
la F.K.L.-u albo do B.II b.

Krankenbau odcinka B II e mieścił się w blokach 28 /kobiety/, 30/męż-
czyźni/ i 32/ambulans, stacja dentystyczna i po jednej salce chirur-
gicznej dla kobiet i mężczyzn./

Męski krankenbau dla Brzezinki znajdował się początkowo na odcinku B Ib, gdzie mieścił się w blokach: 12/ambulans i choroby aryjczycy/, 7/blok ogólny, w którym zbierano ludzi, przeznaczonych do sonderbehandlung/ i 8/mittelblock, w którym przebywali chorzy nie przeznaczeni dla sonderbehandlung/. W czerwcu 1943 r. zajęto na męski krankenbau, odcinek B II f. Był to szpital dla odcinków obozowych B IIa i B II b. Pod koniec obejmował on 18 bloków. W bloku 1. mieściła się schreibstuba i apteka oraz laboratorium. W bloku 2 i 3, chirurgia, w blokach 4, 5 i 6 interna dla aryjczyków, w bloku 7 interna dla reichsdeutschów, w bloku 8 oddział zakaźny, w bloku 9 oddział dla chorych na gruźlicę, w blokach 10 i 11 oddział chorych na otwartą gruźlicę, w bloku 12 oddział dla chorych na durchfall i interna dla żydów, blok 13 mieścił pflagerów, bekleidungskammer i kuchnię dietetyczną, blok 14 oddział żydów z chorobami skórnymi, blok 15 taki sam oddział dla aryjczyków, stację rentgenologiczną, dentystyczną i okulistyczną, blok 16 umywalnię i kąpiel, blok 17 oddział wewnętrzny dla aryjczyków i gruźliczo chorych, a blok 18 był schonungsblokiem dla aryjczyków. Do bloku 12 dobudowana była kostnica i pokój dla badań nad bliźniakami, przeprowadzanych przez Mengelego. Bliźnięta mieszkaly na bloku 15. W jesieni 1944 r. urządzono na bloku 2 pokój do spędzania płodu, w którym zabiegów takich dokonywali na rozkaz Mengelego lekarze więźniowie; Stern, Herman i Cohen. Na odcinku B II a, urządzono najpierw w bloku 16 oddział zakaźny. Było to w związku z przybyłym z Lublina w dniu 15 kwietnia 1944 r. transportem więźniów z Majdanka. Panowały wśród nich różne epidemie, nie można ich było rozmieścić w obozie, wobec czego po zorientowaniu się w materiale ludzkim urządzono przejściowy krankenbau, który mieścił się na blokach: 3, 4, 5, 6, /oddział kobiecy/ 9, 10, /oddział dla chorych na durchfall mężczyzn/, 11/schonungsblok/, 12, 13, 14/gruźlica/, 15/interna i chirurgia/, i 16/oddział chorych zakaźnie/. Oddział zakaźny pozostał na bloku 16 aż do likwidacji obozu. Oddziały w pozostałych blokach zlikwidowano po około 2 i 1/2 miesiącach, przenosząc cho-

rych na odcinek B II f. -----
Po ucieczce Niemców pozostało w obozie w Oświęcimiu 1200 chorych, w Monowicach 600 chorych a w Brzezince 5800 chorych. Z tej ostatniej cyfry przypada 4.000 na kobiety. W Oświęcimiu pozostało po ucieczce Niemców 48 a w Brzezince ponad 600 zabitych i zmarłych. -----

Rosjanie urządzili w Oświęcimiu na dawnych blokach szpitalnych oraz na blokach 10, 16, 17 i 18, sowiecki szpital wojskowy dla więźniów, do którego przeniesiono również chorych z Monowic oraz chorych chirurgicznie i chorych dotkniętych dystrofią alimentaris z Brzezinki. Szpitale odcinków B II e i B II f pozostały do końca lutego 1945 r. W tym czasie urządzono w Oświęcimiu drugi sowiecki szpital wojenny dla więźniów, na który zajęto bloki 12, 13, 14, 22 i 23. Ozdrowieńców wysyłano stale transportami, wobec czego ilość chorych malała stale tak, że z końcem marca 1945 r. połączono oba szpitale wojenne. Ilość zmarłych po objęciu opieki nad chorymi przez władze sowieckie, wynosi ponad 1000. Ludzie ci zmarli mimo najtroskliwszej opieki lekarskiej. Obecnie mrze jeszcze tygodniowo 2 - 3 chorych. -----

W szpitalach obozowych pielęgowali chorych za czasów niemieckich lekarze więźniowie, których kontrolowali lekarze SS i sanitariusze SOG. Mimo, iż w obozie przebywało bardzo wielu lekarzy, w charakterze więźniów, nie przydzielano ich do pracy w szpitalu, tak że chcąc zyskać ich pracę dla dobra chorych, musieliśmy prowadzić lekarzy i pielęgniarki w stanie chorych. -----

Po zajęciu Oświęcimia przez wojska sowieckie wręczyliśmy kurierowi sowieckiemu memoriał z 4 marca 1945 w którym zwróciliśmy się z apelem, do międzynarodowej opinii publicznej, piętnując w niej zbrodnie dokonane przez hitlerowców w Oświęcimiu, z podaniem nazwisk najważniejszych oprawców. Memoriał ten podpisany został przez wszystkich lekarzy i bardzo wielu więźniów, którzy pozostali przy życiu. Odpis tego memoriału przedkładam z prośbą o załączenie do protokołu. /Załącznik Nr.8/
Jak wspominałem na wstępie do opisu organizacji szpitalnictwa obozo-

wego w Oświęcimiu, przed zorganizowaniem szpitali likwidowano słabych fizycznie lub chorych więźniów, za pomocą zaszczyków fenolowych. Opisany w moich dotychczasowych zeznaniach sposób mordowania więźniów za pomocą tego zabiegu, uzupełniam szczegółami podanymi mi przez znanego mi osobiście więźnia Nr. 32635, Franciszka Dannemanna, obywatela austriackiego, urodzonego 30 lipca 1905 w Lugos. Według relacji Dannemanna, opartej na jego bezpośrednich informacjach, zabijano w obozie koncentracyjnym oświęcimskim duży odsetek słabych fizycznie więźniów, za pomocą iniekcji fenolowych. Miało to miejsce od końca roku 1941 do końca roku 1942. Z chwilą ukończenia budowy komór gazowych i oddania ich do użytku, z końcem roku 1942, metoda ta została porzucona. Wynalazcą jej był lekarz obozowy SS-Obersturmführer Dr. Entress z Poznania. Polecał on lekarzom więźniom, przedstawiać sobie codziennie odpowiednią ilość ciężko chorych, których zabijano następnie zastrzykiem fenolowym. W niektórych dniach liczba tych ofiar przekraczała cyfrę 300. W największej ilości wypadków, zastrzyki te dawali obaj SDG /Sanitätsdienstgruppe / SS-Oberscharführerzy Claire i Scherpe, pochodzący ze Śląska. Pomocnikami ich w tym rzemiośle, byli więźniowie: Stessel i Pauschik. Byli to obaj Polacy. Stessel podobno b. oficer polski, w obozie kat więźniów, który przy egzekucji przez powieszenie zakładał postronki na szyje skazańców, przechwalał się sam, że zamordował 10.000 chorych więźniów zastrzykami fenolowymi. Po jakimś czasie został on na bloku 11 rozstrzelany. Stanowisko jego zajął Pauschik, który zabił zastrzykami fenolowymi do 12.000 chorych. Pauschik został później przetransportowany do innego obozu. Początkowo dawano tylko zastrzyki fenolowe. Później czyniono "udałe" próby zastrzykiwaniem benzyny, nafty a nawet moczu. Jeszcze w styczniu 1943 umieszczono w szpitalu obozowym 90 dzieci z Polski w wieku od 6 - 14 lat aby je tam zabić za pomocą zastrzyków fenolowych. W ostatnim momencie nie zgodził się na wykonanie tego zabiegu polski Capo Simkowiak, który w tym czasie dawał zastrzyki. Claire i Scherpe wykonali wobec tego tę pracę sami. Dannemann podkre-

ślaż, iż Claire dokonywał tych odstraszających zbrodni ze specjalną lubością, oraz zaznaczał fakt, iż więźniów, którzy pozwolili się użyć do wykonywania tych zbrodniczych zabiegów, po pewnym czasie zabijano. Szczegóły te potwierdził również znany mi osobiście więzień oświęcimski Nr.106358 dr.Albert Wenger, obywatel Stanów Zjednoczonych, zamieszkały przed aresztowaniem we Wiedniu, urodzony 3.9. 1899 w New Yorku, który oprócz poprzednio wymienionych specjalistów od dawania zastrzyków fenolowych, wymienił jako dalszego z pośród nich SS-Unterscharführera Hantela i SS-Unterscharführera Nierzwickiego oraz więźnia Haustiga. Wenger przybył do obozu w Oświęcimiu dnia 6 marca 1943 r. Po krótkim czasie rozchorował się na zapalenie płuc i przeniesiony został na blok szpitalny Nr. 28. Po powrocie do zdrowia, pracował najpierw jako pfleger i pisarz izbowy, następnie jako pisarz blokowy a ostatecznie jako pierwszy izbowy /stubendienst, nazywano w obozie oświęcimskim saalkommandant /. Referował on mi na podstawie własnych obserwacji, selekcje przeprowadzane w szpitalu przez Entrassa. Co każde trzy tygodnie, Entrass wyszukiwał w szpitalu muzułmanów. Następnego dnia, zajeżdżały przed szpital otwarte samochody towarowe, na które załadowywano nieszczęśliwców, ubranych nieraz tylko w koszule, których jak bydło rzeźne wywożono do Brzezinki, gdzie zabijano ich gazem w komorach gazowych. Mając wgląd do list prowadzonych w hauptschreibstubbie, stwierdził on osobiście, iż w 5 do 6 dni po odtransportowaniu takich muzułmanów, odnotowywano ich w listach jako zmarłych. Z pośród zagazowanych wymienił mi Wenger, znanych mu osobiście Józefa Iratza z Wiednia, Herberta Kohna z New Yorku oraz Bürgera Mayersa również z New Yorku. W jesieni 1943 r. był on świadkiem jak Nierzwicki maltretował więźnia Willi Kritscha, Niemca, technika budowlanego, liczącego 28 lat. Nierzwicki pobił owego więźnia tak ciężko, że ten przewrócił się. Jednak ponieważ jeszcze dawał oznaki życia, polecił Nierzwicki zanieść go na salę operacyjną, gdzie zrobił mu zastrzyk fenolowy. Jako przyczynę śmierci podano w li-

stach "herzschwäche". Jako pfleger zatrudniony w szpitalu miał Wenger możliwość wglądu w to, co działo się na bloku 11-tym w Oświęcimiu. Opierając się na własnych bezpośrednich spostrzeżeniach, opowiadał mi on, iż co każde dwa do trzy tygodni odbywały się pod czarną ścianą na podwórzu tego bloku, masowe rozstrzelania. W czasie takiej egzekucji zarządzano w obozie blocksperrę, tak że tylko personel szpitalny, miał prawo udawania się na blok 11. Z końcem roku 1943 albo też z początkiem 1944 r. widział Wenger osobiście, jak sanitariusze ładowali rozebrane do naga zwłoki rozstrzelanych na auta ciężarowe. Były to zwłoki młodych mężczyzn i kobiet. Jedno auto, wysoko załadowane zwłokami wyjeżdżało za drugim. Z podwórza bloku 11, płynęły strugi krwi. Więźniowie z dezynfekcji i ze szpitala usuwali tę krew i podwórze posypywali piaskiem i popiołem. W październiku 1944 r. rozstrzelany został wiedeński radca handlowy Bertold Storfer. Wezwano go na blok 11, z którego więcej nie powrócił. Po paru dniach, stwierdziłem w hauptschreibstube, iż w karcie kartotecznej Storfera, wpisana była data śmierci. Wenger był dalej świadkiem, jak na krótko przed oswobodzeniem Oświęcimia przez Armię Czerwoną, SS-Hauptsturmführer Krause, będący w otoczeniu SS-mannów, zastrzelił 2 więźniów zatrudnionych w kuchni. Między nimi lekarza holenderskiego Dra Ackermanna. (O innych eksperymentach, przeprowadzanych z więźniami w Oświęcimiu dowiedziałem się od Wengera, następujących szczegółów. Za głównego eksperymentatora na żywych ludziach uważa on prof. Klauberga ginekologa niemieckiego z Katowic, który współpracował z berlińskim chemikiem Drem Hübel. Celem ich eksperymentów było wynalezienie nowych materiałów kontrastowych, do zdjęć roentgenologicznych, które zastąpić by mogły jodipinę, której z powodu braku jodu nie wyrabiano więcej w Niemczech. Klauberg był jednak w pierwszym rzędzie geschäftsmannem, pracował na zlecenie niemieckiego przemysłu chemicznego, od którego otrzymywał za każdą kobietę użytą do eksperymentów pokątną sumę pieniędzy.) Bliską współpracowniczką Klauberga,

była 21-letnia słowaczka Silvia Friedmann, która umiała pozyskać sobie jego względy. Kobiety te układano na stole do zabiegów roentgenologicznych i następnie włączano im przy pomocy elektrycznej szprycy, podobną do cementu gęstą masę płynną do cewki i macicy. Włączanie tej masy, kontrolowano przy pomocy roentgena a następnie dokonywano zdjęć fotograficznych. Po dokonaniu zdjęcia, kobiety te wiły się w boleściach, często silnie krwawiły, i wydzielały tę gęstą masę płynną. Eksperymenty takie przeprowadzano na tych samych kobietach w odstępach 3 - 4 tygodni, trzy do sześciu razy. Te z pośród kobiet, które do eksperymentów tych już całkowicie wykorzystano, posyłano do Brzezinki dla zagazowania. Eksperymentów takich dokonano na około 400 kobietach, między innymi także na Retia Wattermann z Amsterdamu, urodzonej w 1924 r. i Minie Lieber, pochodzącej z Francji. Na skutek silnego ucisku i ciśnienia, pod którym ową gęstą płynną masę kobietom do macicy włączano, a być może także na skutek chemicznych właściwości owej masy kontrastowej, kobiety użyte do eksperymentowania zapadały na zapalenie macicy, jajników, jajowodów a także otrzewnej. Dalsze eksperymenty przeprowadzali SS-Obersturmführer Weber i jego współpracownik SS-Oberscharführer Münch. Były to eksperymenty, mające na celu oznaczenie grup krwi, za pomocą Standartserum /Tiefserum /, ustalenie zawartości sulfonamidów i preparatów salicylowych we krwi, oraz ustalenie reakcji organizmu na zastrzyki krwi osób chorych na malarię, /malariablut./ Eksperymentowano również w Oświęcimiu nad sporządzaniem gipsowych modeli kobiecych organów płciowych, oraz nad sztucznym zapładnianiem a wreszcie nad sposobami sterylizowania, przy pomocy promieni roentgena. Jak już wspomniałem kolega Wenger zatrudniony był na bloku 9. Eksperymenty przeprowadzane na kobietach w bloku sąsiadującym, tj. w bloku 10. Dzięki temu miał on możliwość rozmawiać po kryjomu z ofiarami eksperymentów. i dlatego też informacje jego pochodziły z pierwszego źródła. Dalsze szczegóły eksperymentów, które przeprowadzano na bloku 10, znam z relacji więźnia oświęcimskiego, Edwarda

de Wind, urodzonego 6.2.1916 w Den Haag w Holandji, który pracował jako lekarz więzień na bloku 10 i z tego powodu miał możliwość wglądu w stosunki, panujące na bloku eksperymentalnym Nr.10. Według jego relacji, przeprowadzane na tym bloku eksperymenty podzielić można na cztery grupy: pierwsza eksperymenty, mające na celu badania raka, drugie eksperymenty sterylizacyjne, trzecie eksperymenty, mające na celu wyszukanie nowej masy kontrastowej do zdjęć roentgenologicznych i czwarte eksperymenty hematologiczne i serologiczne. Do eksperymentów tych używano kobiet żydowskiego pochodzenia, na wielu z nich przeprowadzano te eksperymenty wielokrotnie. W marcu 1943 r. przeniesiono na blok 10 z Brzezinki około 50 kobiet różnych narodowości. Były wśród nich: Irena Michael z Esso, córka tamtejszego lekarza, Neuman Margit i Friedman Sylvia z Czechosłowacji. Neuman Margit, była starszą blokową a Sylvia Friedman, asystentką Klauberga. W tym miesiącu marcu 1943 r. umieszczono na bloku 10-100 Greczynek z transportu salonickiego, w kwietniu 1943 r. 110 Belgijek, między nimi żonę lekarza Sornię Meisel. Z transportu lipcowego i sierpniowego 1943 r. przeniesiono na ten blok, 50 Francuzek. Z transportu, który przybył do Oświęcimia 15 września 1943 r. umieszczono na bloku 10 - 40 Holenderek, a później 100 Holenderek, wśród nich rzeźbiarkę Margot Friedlender z Amsterdamu. Z końcem września 1943 r. przybyło na ten blok dalszych 100 Holenderek, a w końcu 12 Polek z Będzina. Przejściowo kwaterowały na bloku 10 prostytutki, które odbywały tam kwarantannę, a następnie przenoszone były na blok 24. Na polecenie lekarza garnizonowego/standardarzt / Dra Wirthsa, pracował przy eksperymentach i badaniach nad rakiem Dr. Samuel, lektor ginekologii na wydziale lekarskim Uniwersytetu w KBl, żyd niemiecki. Wycinał on kobietom pod narkozą część szyjki macicznej. Wyciętą tkankę zamrażano i badano pod mikroskopem, Chodziło o zbadanie zmian tkanki, które wykazują specjalną skłonność do tworzenia się raka. Samuel wyjaśniał, iż wycina on z szyjki tylko małe części błony śluzowej, wszyscy byliśmy jednak głęboko przekonani,

że wycinał on dość dużo tkanki i ciął głęboko, ponieważ przy dalszych eksperymentach na tak okaleczonych kobietach okazywało się, że na skutek silnego zbliżenia szyjki macicznej były dla sondy niedrożne. Kobiety nie nadające się do dalszych eksperymentów, wysyłano po 6 tygodniach po zabiegu do szpitala w Brzezince. Ponieważ nie nadawały się do pracy, skierowywano je stamtąd do gazu. Śmiercią taką zginęła m.in. Kasmann Jerina, urodzona w 1907 r. we Francji. Z pośród kobiet, które przeżyły te eksperymenty wymieniał Wind : Herman Minę, urodzoną 27.12.1902 w Amsterdamie. Współpracownikiem Samuela był inż. elektromechanik z Pragi, Maks Ippe, który skonstruował aparat do dokonywania zdjęć fotograficznych wewnątrz i z wnętrza pochwy. Zdjęcia te, były bardzo męczące i dręczące, ponieważ trwały godzinę i musiały być wielokrotnie powtarzane. Ippe był żydowskiego pochodzenia, wieku lat 30. Samuel został później przepędzony do Brzezinki, gdzie został według ogólnego przekonania nas wszystkich rozstrzelany. Eksperymenty przy pomocy roentgena, przeprowadzał prof. Schumann. Eksperymenty te przeprowadzał on na dziewczętach w wieku od 17 do 18 lat. Jedną z jego ofiar, była Schimschi Bella z Salonik oraz Buyena Dora też z Salonik. Tylko bardzo nie wiele z nich pozostało przy życiu. Eksperymenty przeprowadzał Schumann w następujący sposób: zakładał dziewczętom jedną elektrodę na brzuchu a drugą na siedzeniu, umieszczając je w ten sposób na polu fal ultrakrótkich przyczem fale te skierowane były na jajniki, które na skutek tego uległy spaleni. Na skutek fałszywego dozowania fal tworzyły się na brzuchu i siedzeniu ciężkie rany oparzeniowe i wrzody. Jedna z dziewcząt zmarła na skutek takiego okaleczenia. Inne z nich przeniesiono do Brzezinki. Po 3 miesiącach, przetransportowano je z powrotem do Oświęcimia i przeprowadzano na każdej po 2 kontrolne operacje. W czasie tych operacji usuwano im organy płciowe celem zbadania ich stanu. Prawdopodobnie na skutek zmian hormonalnych wywołanych tymi zabiegami, dziewczęta te zmieniały się i robiły wrażenie staruszek. -----

Dannenmann, Wenger i De Wind, byli wyczerpująco przed ich odjazdem z Oświęcimia przesłuchani przez Komisję Radziecką. -----
 W czasie od 17 - 21 kwietnia 1945 r. przesłuchany zostałem przez Komisję dla Badania Zbrodni Niemiecko - Hitlerowskich w Oświęcimiu .
 Spisany wówczas protokół moich zeznań, przetłumaczono na język niemiecki. Przejrzałem to dokładnie i stwierdzam, iż redakcja tego protokołu w języku niemieckim, oddaje wiernie treść mych ówczesnych zeznań. Protokół ten składam obecnie Komisji, celem załączenia go do niniejszego protokołu, dla zaakręglania mych zeznań i należytego ich wyjaśnienia na ogólnym tle, które w zeznaniach swych przed Komisją pod przewodnictwem ministrów nakreśliłem. -----

Świadek zeznawał w języku niemieckim, zrozumiałym dla Komisji, wobec czego przesłuchiowano go bez udziału tłumacza. Po odczytaniu protokołu i przetłumaczeniu go świadkowi na język niemiecki, świadek oświadczył co następuje : " Das vorstehende Protokoll wurde mir vollinhaltlich in die deutsche Sprache übersetzt. Ich anerkenne die Aufnahme als richtig, und meine Aussage wort - und sinngemäss wiedergebend. Die beigeschlossene Arbeit über Wasserversorgung etc./Anlage Nr. 3./ sowie das Protokoll meiner Aussage vor der Hauptkommission umfassend 184 Maschinschriftseiten, ist von mir persönlich redigiert, und bin ich jederzeit bereit, für die Richtigkeit der darin angeführten Tatsachen, voll und ganz einzustehen. Als Beweis dafür unterzeichne ich dieses Protokoll und die beigeschlossene Arbeiten Blatt für Blatt, eingehändig in Gegenwart der Kommission ". -----

Dasselbe betrifft die unter Anlage 6 dem Protokoll beigeschlossenen Statistiken und das dazu gehörige Kommentar ". -----

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy w dniu 8 lipca 1945 zakończono. -----

Dopisano : str.17, "Dr. Albert Wenger", str.22, "Aussage ". -----

Świadek: Dr. Otto Wolken mp. 128828. Prokurator: Edward Pechalski mp. Sędzia Śledczy: Jan Sehn mp. Protokołowała: Krystyna Szymańska mp. -----

Z oryginałem zgodny .
 Sędzia Śledczy : *Jan Sehn*